

Hitler i Jezus – błędne argumenty przeciwko demokracji

1 lutego 2015

Wśród historycznych argumentów wysuwanych przeciwko demokracji często wysuwane są dwa: o Hitlerze wybranym w demokratycznych wyborach oraz o Jezusie, którego tłum nie chciał uwolnić w przeciwieństwie do Barabasa.

Jednak tak naprawdę, jeżeli się zastanowić, nie są to argumenty przeciwko głównie demokracji.

Hitler rzeczywiście został mianowany kanclerzem przez demokratycznie wybranego prezydenta po tym, jak jego partia uzyskała najlepszy wynik w wyborach do Reichstagu, choć nie zdobyła absolutnej większości. W kolejnych wyborach, już za urzędowania Hitlera na stanowisku kanclerza, naziści zdobyli jeszcze więcej głosów, co umożliwiło im w porozumieniu z innymi partiami przeforsować konstytucyjną ustawę o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu, oznaczającą faktycznie koniec demokracji. Władza prawodawcza, rozciągająca się nawet na prawo wydawania dekretów sprzecznych z konstytucją, została przekazana w ręce rządu, a w praktyce samego Hitlera. Do końca III Rzeszy nie odbyły się już żadne wybory, a rola Reichstagu ograniczyła się co najwyżej (w czterech przypadkach, w tym osławionych ustaw norymberskich) tylko do formalnego przyklepywania propozycji Hitlera.

Można więc zauważyć, że prawie wszystkie zbrodnie reżimu nazistowskiego zostały popełnione wtedy, gdy demokracja w Niemczech już nie istniała, a Hitler był dyktatorem – Führerem. Tryb dojścia Hitlera do władzy jest argumentem jedynie za tym, że system demokratyczny nie jest odporny na samozniszczenie przez użycie własnych procedur i nie chroni

przed legalnym dojściem do władzy dyktatora. Nie jest natomiast argumentem za jakąś szczególną zbrodniczością demokracji, ani tym bardziej za tym, że dyktatura jest lepszym ustrojem.

Można też zwrócić uwagę na to, że osiągnięcie dyktatorskiej władzy przez Hitlera metodami demokracji parlamentarnej było raczej wyjątkiem. Większość dyktatorów – w tym równie, a może bardziej zbrodniczych niż Hitler: Lenin, Stalin, Mao, Kim Ir Sen, Pol Pot – dochodziła do władzy metodami bynajmniej nie demokratycznymi.

Co do Jezusa, to jego skazanie na śmierć, jeżeli opierać się na przekazie biblijnym, nastąpiło w wyniku decyzji cesarskiego urzędnika – Piłata. Zgodnie z tym, co można przeczytać w Ewangelii Św. Jana, Piłat podjął taką decyzję po tym, jak kapłani żydowscy postraszyli go donosem do cesarza („Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara”). Piłat nie miał obowiązku kierować się głosem tłumu, miał pełną władzę uniewinnić Jezusa i – wg Ewangelii Św. Jana – usiłował to zrobić. Jednak tego ostatecznie nie zrobił, bojąc się monarszej niełaski.

Zawiódł więc przede wszystkim wymiar sprawiedliwości monarchii i to z przyczyn wyraźnie związanych z tym ustrojem. Cesarz racjonalnie bał się nielojalności i spisków mogących zagrozić mu utratą władzy, a jego urzędnik – Piłat – o tym doskonale wiedział i dlatego był podatny na szantaż. Próba odwołania się do „głosu ludu” była w oczywisty sposób szukaniem pretekstu, który pozwoliłby Piłatowi usprawiedliwić przed cesarzem uwolnienie Jezusa. Jednak „lud”, podburzony przez swoich przywódców – kapłanów – wybrał Barabasa. Ostateczna lekcja wypływająca z tej biblijnej historii jest taka, że sprawiedliwości nie można automatycznie oczekiwać ani od arystokracji (kapłani), ani od monarchii, ani od demokracji: wyroki tak monarszych urzędników, jak i starszyzny czy ludu mogą okazać się niesprawiedliwe. Historia Jezusa nie pokazuje jednak jakiegóż szczególnej niesprawiedliwości demokracji w

porównaniu z arystokracją czy monarchią.

Autorstwo i źródło: [Jacek Sierpiński](#)